Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROK XV. Warszawa, dnia 1 Września 1934 r. Nr. 9 (235)

MASZYNISTA

ORGAN ZWIĄZKU ZAW. MASZYNISTÓW KOLEJOWYCH



PISMO POŚWIĘCONE, SPRAWOM MASZYNISTÓW I KOLEJNICTWU

Wychodzi 1 każdego miesiąca. Redakcja i Administracja **Warszawa, Chmielna 9 m. 9, tel.: 595-28 i 539-00. Konto czekowe P.K.O. 3585.** Cena pojedyńczego numeru 25 groszy. Członkowie Związku otrzymują czasopismo bezpłatnie. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Anonimów nie uwzględnia się. Ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

NIKŁE REZULTATY

W toku pamiętnej konferencji z dn. 4 stycznia b. r., na której zawiadomiono przedstawicieli pracowników o wydaniu nowych przepisów pragmatycznych, uposażeniowych i emerytalnych, wezwało Ministerstwo Komunikacji Zarządy Związków zawodowych aby, zaznajomiwszy się z treścią tych przepisów, przedłożyły swoje wnioski, uwagi i dezyderaty i obiecało rozpatrzeć nadesłany sobie materjał oraz wziąć go pod rozwagę przy pracy nad ustalaniem treści przepisów w przyszłości.

Wszystkie poważne związki zawodowe, pominąwszy oczywiście pasożytów, dla których wszystko co wychodzi od Rządu jest dobre i którym za całą pracę wystarcza powołanie się na... komentarz — zdążyły już spełnić swój obowiązek a nawet omówić swoje żądania z przedstawicielami M. K. Dysponujemy już w tej chwili obszernym materjałem, obejmującym zarówno wszystko co zorganizowana opinja kolejarska poruszyła i czego domagała się w nowej sytuacji jak też i to, co Ministerstwo odpowiedziało i jak ustosunkowało się do żądań personelu.

Stwierdzić należy z przykrością, że rezultaty tego pierwszego ataku na treść nowych przepisów są nikłe. Atakowano w rozprószeniu, każdy Związek występował na własną rękę, ale wystąpienia były, jeśli chodzi o zagadnienia podstawowe, nagół zgodne. Można zatem mówić w bardzo wielu zasadniczych sprawach o jednomyślności opinji pracowniczej. Co więcej, po stronie postulatów pracowniczych była i jest niewątpliwie 100% racja a związki były wyrazicielami tych, którzy nie tylko walczą o znośne warunki pracy i wynagrodzenia, lecz nadto tych, którym bezceremonjalnie przekreślono słusznie i dobrze nabyte prawa. Mimo to efekt tej akcji uznać należy za zasadniczo ujemny.

Nie udało się przedewszystkiem zachwiać niewzruszenie odmowną postawą M. K. jeśli chodzi o sprawy tak ważne, jak podstawowe zasady uposażenia. Przedstawiciele M. K. nawet i dyskutować nie chcieli nad przywróceniem szczebli i dodatków rodzinnych czy też nad przywróceniem zwrotu opłat szkolnych. Sprawy te uznane zostały za zdecydowane i przesądzone treścią przepisów uposażeniowych dla funkcjonarjuszów państwowych zaś uposażenie kolejarzy nie może być korzystniejsze ani oparte o inne zasady przewodnie. To stanowisko M. K. jest o tyle stanowcze o ile mało zrozumiałe i słabo uzasadnione. Trudno zrozumieć dlaczego uposażenie funkcjonarjuszów przedsiębiorstwa „P. K. P.", którego zadania i administracja w niczem nie jest a raczej nie powinna być podobna do administracji państwowej w ścisłem znaczeniu tego słowa—ma być kubek w kubek podobne do uposażenia urzędników. Ta generalizacja uprawnień wprowadzona ustawami z r. 1923 niejednokrotnie prowadziła do absurdów. Przypominamy n. p. sprawę odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki, którą unormowano w ustawie z dn. 11. XII. 1923 zupełnie jednakowo dla urzędnika biurowego w Ministerstwie i dla maszynisty czy też hamulcowego kolejowego. To też życie samo zmusiło czynniki miarodajne do wyodrębnienia z ogólnego szematu pracowników P. K. P. Obecnie jednak, kiedy uczyniono ostatni bodaj krok w tym kierunku okazuje się, że jednak wzajemna zależność systemów uposażenia istnieje nadal i działa z taką siłą, iż, w rozumieniu M. K., ani mowy być nie może o odmiennem traktowaniu kolejarzy. Gdybyż to jeszcze te niezmienne zasady były naprawdę powszechnie obowiązujące! Ale tak nie jest. Zasada dodatków rodzinnych utrzymana została n. p. w wojsku, dodatki wyrównawcze weszły tam jako część integralna do nowych uposażeń itp. Nie wiadomo tedy dlaczego zasady uposażenia kolejarzy muszą koniecznie być tak co do joty zgodne nie tyle z regułą ogólną, bo tej niema, lecz z regułą zastosowaną do funkcjonarjuszów państwowych, a więc z istniejących najgorszą.

Nie udało się również uzyskać żadnych poważniejszych zdobyczy w dziedzinie uprawnień pragmatycznych. Bez zmiany pozostać mają nowe zasady kwalifikowania, które oddają tę niezmiernej wagi funkcję wyłącznie w ręce zwierzchników, nieudało się uzyskać nawet minimalnych koncesyj w zakresie przepisów o odpowiedzialności służbowej, które w obecnej swej treści nie dają absolutnie żadnej gwarancji bezstronności i sprawiedliwości orzecznictwa,

nie udało się przekonać M. K. o konieczności ukrócenia samowoli władz w sprawie rozwiązywania stosunku służbowego. Nawet drobnych postulatów w tej dziedzinie przeprowadzić nie było można. Pod znakiem zapytania pozostaje dotąd kwestja porządku starszeństwa, czy też jak chce M. K. „porządku awansowania". Ma być ten porządek ustalony w jesieni w związku z nową tabelą stanowisk. Jak będzie wyglądał — niewiadomo. Wiele postulatów M. K. obiecało wziąć pod rozwagę, o innych złożyło oświadczenia mgliste. Nie chcemy być złymi prorokami, obawiamy się jednak, że czeka nas w tym względzie niejedna bolesna niespodzianka.

Tak samo beznadziejnie przedstawiają się zasadnicze postulaty personelu w sprawach emerytalnych. Na czele kroczy sprawa roku za półtora, dokoła której wytworzyła się atmosfera świadomie fałszywych argumentów, nieprawdziwych oświadczeń i wygrywania wzajemnego różnych gałęzi służby przeciwko sobie. Gdy jeszcze przed wprowadzeniem w życie nowych przepisów, zaalarmowani pogłoskami, domagaliśmy się utrzymania roku za półtora — odpowiedziano nam, że to jest wykluczone ze względów zasadniczych albowiem nowe przepisy nie przewidują opłat emerytalnych. Analogja z innemi rodzajami służby n. p. z lotnikami i t. d. nie działała. Gdy proponowaliśmy aby jednak próbować wynalezienia odpowiedniego wyjścia z sytuacji deklarując, iż gotowi jesteśmy prawo nasze nadal opłacać — odpowiedziano, że jest to niemożliwe. Zalewie jednak minął 1-szy luty a już znalazła się podstawa do pobierania opłaty za zaliczanie 1 roku za 14 miesięcy. A dalej, w toku dyskusji z jednym ze związków zawodowych przedstawiciele M. K. podobno ze zdziwieniem przyjęli wystąpienie w tej sprawie argumentując, że żaden z fachowych związków o to prawo się nie upomina. Jeśli nie mamy tu do czynienia z pomyłką, lub co gorzej z niepoczytalnym naprawdę „argumentem" konkurencyjno-polemicznym" wówczas stwierdzić należy, że M. K. wprowadza świadomie w błąd opinję pracowniczą. Koniec końców—narazie nie widać, aby M. K. zmieniło w tym względzie zdanie, a jako curiosum przytoczyć należy zanotowany przez jeden ze związków argument, że to dlatego M. K. zniosło rok za półtora albowiem są maszyniści, którzy po uzyskaniu pełnej wysługi przychodzą do M. K. i proszą aby ich nadal w służbie pozostawić!

To samo dotyczy innych podstawowych zagadnień emerytalnych z zapewnieniem minimum egzystencji dla emerytów, wdów i sierot na czele. W dodatku wdowom i sierotom obcięto dodatkowo ich zaopatrzenia przez odjęcie dodatku mieszkaniowego, a emerytom, wdowom i sierotom w b. dzielnicy pruskiej odebrano ponadto możność pobierania rent dodatkowych z Kasy Emerytalnej dla robotników b. zaboru pruskiego.

Jedynym pozytywnym rezultatem nacisku opinji pracowniczej na treść nowych przepisów jest przyznanie prawa wyboru zaopatrzenia emerytalnego, ale i tę koncesję obstawiono szeregiem zastrzeżeń począwszy od odmowy zaliczania czasu służby po 1. II. 1934 a skończywszy na obniżeniu dodatku na żonę i na odmiennem ustaleniu podstawy wymiaru dodatku mieszkaniowego, co krzywdzi przedewszystkiem najuboższych.

Jeśli chodzi o postulaty specjalne, związane ściśle ze służbą parowozową, w szczególności zaś o postulaty sformułowane przez XII-ty Walny Zjazd Delegatów Z. Z. M., to sprawozdanie z konferencji w M. K. zamieszczone w poprzednim numerze „Maszynisty" również nie jest pocieszające. Uzyskaliśmy pewną nadzieję na zrealizowanie niektórych postulatów mniejszego znaczenia a i tu realizacja tych żądań, uznanych w zasadzie za słuszne, ulega zwłoce i wymagać będzie zapewne dalszej uciążliwej pracy i niejednego jeszcze wysiłku.

Ogólny obraz sytuacji nie jest, jak widzimy, wesoły. Trudno ocenić z należytą pewnością czemu przypisać należy, iż wysiłki Związków podjęte w sposób przez M. K. wskazany, nie dały rezultatu, któryby można było uznać jeśli już nie za pomyślny, to przynajmniej za znośny. Zbiega się tutaj wiele różnych przyczyn zarówno po stronie rządu jak i po stronie pracowniczej. To jedno jest pewne, iż wśród rozgoryczonej masy pracowniczej coraz to mocniej utrwala się przekonanie, iż tą drogą uzyskać można nie wiele, i że nieodzownym warunkiem spełnienia słusznych żądań pracowniczych jest stanowcza i radykalna zmiana nie tyle już poglądów ile światopoglądu w sferach miarodajnych.

O PRZYSZŁOŚĆ RUCHU ZAWODOWEGO

Dnia 1 sierpnia 1934 r. wygłosił p. Premjer prof. Kozłowski na posiedzeniu klubu parlamentarnego B.B.W.R. znaną mowę o założeniach programowych Rządu. Znalazł się w tej mowie, między innemi, także i ustęp poświęcony pracowniczym związkom zawodowym.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że mowa p. Premjera jest zdarzeniem ważnem. Poruszenie zagadnienia form organizacyjnych ruchu zawodowego nie jest bynajmniej dziełem przypadku, a wywody na ten temat nie są teoretyczną dyskusją, lecz zapowiedzią celowej działalności i powzięcia decyzyj o znaczeniu podstawowem i zasadniczem.

Wypada zatem zająć się bliżej i szczegółowo wywodami p. Premjera i poddać je gruntownej analizie z pełnem poczuciem powagi zagadnienia. Niewątpliwie każda myśl i każde zdanie tej mowy, wygłoszonej pod powagą wysokiego urzędu autora było skrupulatnie przemyślane i odważone. Więcej też jest tam treści pozytywnej, niżby się na pierwszy rzut oka mogło wydawać.

Tekst ustępu poświęconego pracowniczym związkom zawodowym jest następujący:

„W ustroju społecznym, w jakim żyjemy, w ustroju pełnym wewnętrznych sprzeczności, w codziennej walce przeciwstawnych tendencyj, gdzie przecież daje się wypośrodkować potężna fala zachodzących przemian socjalnych — muszą istnieć podejrzliwości i nieufności w odniesieniu do wszystkiego, co świata pracy dotyczy.

Dla jednych świat urządzenia swoje zmienia zbyt powoli, dla drugich zbyt pośpiesznie stacza się w jakąś nieznaną otchłań.

Aparat państwa, który specjalnie blisko do tych zmian podchodzi, który je nietylko rejestruje, ale jest powołany do ich ujmowania w pewne zorganizowane łożysko — ten aparat jest narażony na specjalne trudności.

Zacznę, proszę Panów, od najcięższej do pokonania trudności organizacyjnej.

Panowie wiecie, że jedyną poważną formą organizacyj pracowniczych są związki zawodowe. Ruch zawodowy w Polsce rozbity jest jednak na kilka zwalczających się central, poza któremi istnieje wiele związków, nie należących do żadnej centrali.

Rozumiecie, Panowie, jak taki stan rzeczy ciąży fatalnie na kształtowaniu się stosunku warstw pracujących do interesów warsztatów pracy. Gorzej jeszcze: taki stan rzeczy demoralizuje psychikę pracownika.

Walka pomiędzy związkami o wpływ, o rząd dusz — z konieczności sięga ciągle do arsenału demagogji.

Niedość na tem. Taki stan rzeczy psychicznie prostytuuje pracownika, zmusza go bowiem nieraz do zapisywania się w szeregi związku obcego mu ideologicznie tylko dlatego, że dany związek w danej branży uzyskał np. monopolistyczne stanowisko przy obsadzaniu wolnych miejsc pracy.

Stąd też ta płynność stosunków organizacyjnych, ta ciągła troska o faktyczne wygranie dla siebie każdego konfliktu.

Jeżeli do tego bez ogródek dodamy brak wyrobienia społecznego i brak poczucia odpowiedzialności u wielu sekretarzy związkowych, jeżeli dorzucimy wyraźne tendencje polityczne działaczy opozycyjnych, pracujących na terenie ruchu zawodowego—otrzymujemy, wyznać muszę po-

nury obraz istniejących na tym odcinku stosunków.

A przecież w tym właśnie chaosie organizacyjnym wypadło nam montować tak ważny dla Państwa aparat rozjemstwa, z tym chaosem zazębia się od początku do końca całe nasze prawodawstwo socjalne. Zacząłem od tego tematu, bo faktyczne przedstawienie stosunków najlepiej podkreśla te trudności, z jakiemi się spotykamy u samego progu każdej próby naszego ustawodawstwa ochronnego.

Powiecie Panowie, może, że nie my kładliśmy podwaliny ustaw, które dziś nie zadawalają nikogo, a najmniej tych, w imię interesów których zostały wydane.

Być może. Niemniej nie wolno nam zapominać, że jest naszym obowiązkiem ustawodawstwo socjalne dostosować do potrzeb życia tak, jak my te potrzeby rozumiemy.

Wydaje mi się, że zacząć należy od stwierdzenia, że bez wyraźnej i zdecydowanej pomocy państwa, świat pracy najemnej długo jeszcze nie znajdzie dla siebie właściwych form organizacyjnych a przez to długo jeszcze w organiźmie Państwa nie będzie odgrywał tej roli, jaka mu jest przeznaczona."

Zauważyć należy, że p. Premjer miał na oku przedewszystkiem, jeśli nie wyłącznie „pracownicze związki zawodowe" w pełnem znaczeniu tego słowa, t. j. związki zawodowe pracowników prywatnych istniejące i działające na podstawie dekretu o pracowniczych związkach zawodowych z r. 1919. Świadczy o tem nietylko terminologja, zapewne zupełnie ścisła i formalnie poprawna, lecz nadto zarówno treść jak i sens wywodów p. Premjera, zwłaszcza zaś ustępy omawiające rolę aparatu państwowego jako rozjemcy i regulatora stosunków, ustępy o ustawodawstwie ochronnem i t. p.

Do tak zwanych „związków zawodowych" pracowników państwowych wywody p. Premjera wprost i bezpośrednio zastosować się nie dają. Nie były one nigdy „związkami zawodowemi" w ścisłem tego słowa znaczeniu. Obecnie są stowarzyszeniami, nieróżniącemi się ze względów formalnych niczem od np. stowarzyszenia hodowli kanarków. Rola Państwa i aparatu rządowego w w stosunku do tych organizacyj jest zgruntu różna od roli jaką spełniają wobec zrzeszeń zawodowych pracowników prywatnych. Tam Państwo występuje jako ten trzeci, nadrzędny, kontrolujący, regulujący, jako przedstawiciel interesu ogólnego będącego wypadkową sprzecznych interesów świata kapitału i świata pracy, jako rozjemca i nadzorca. Tutaj Państwo samo jest stroną a niema nikogo, ktoby mógł podjąć się roli nadrzędnej i kontrolującej zwłaszcza odkąd Rząd korzysta z pełni władzy i odkąd konrola czynników parlamentarnych nie ma żadnego praktycznego znaczenia. Nigdy w stosunku do pracowników państwowych nie miało mocy obowiązującej ustawodawstwo ochronne a o rozjemstwie z natury rzeczy nawet mowy być nie może.

To też wywody p. Premjera rozpatrywać i oceniać należy na tle stosunków w ruchu zawodowym pracowników prywatnych. Jedynie przez daleką i dość ryzykowną analogję można pewne myśli odnieść do ruchu zawodowego w obszerniejszem znaczeniu tego słowa a więc i do stosunków obchodzących nas już bezpośrednio.

Nie znaczy to bynajmniej, aby treść wywodów p. Premjera była dla nas obojętna. Bez względu na to, jaka jest formalna podstawa naszego istnienia i jaką nosimy na sobie etykietę prawną — jesteśmy w dążeniach naszych i w racji naszego istnienia związkami zawodowemi. Przyświeca nam ta sama idea i kierują nami te same dążności, aczkolwiek z natury rzeczy inne są środki naszego działania i inny jest nasz stosunek do Państwa i Rządu.

W tym stanie rzeczy zarówno zapatrywania Rządu jak też, tem więcej jego decyzje w dziedzinie form organizacyjnych ruchu zawodowego muszą mieć wpływ także na naszą rolę w społeczeństwie oraz na zakres naszego działania i naszych uprawnień. Sprawom tym poświęcić musimy baczną uwagę i dlatego obowiązkiem naszym jest zbadać jakie zapowiedzi i jakie możliwości wynikają z mowy p. Premjera.

P. Premjer poddał przedewszystkiem krytyce stosunki w ruchu zawodowym. Rozbicie ruchu zawodowego na kilka zwalczających się central, istnienie, obok ruchu zcentralizowanego, związków luzem chodzących, panosząca się na tle demagogja, łapiczłonkostwo nie przebierające w środkach, wygrywanie konfliktów dla interesów własnego podwórka i prostytucja duchowa pracownika, zmuszonego do zapisywania się w szeregi obcego sobie ideowo związku dlatego tylko, że związek ten ma monopol na obsadzanie wolnych miejsc pracy. Dochodzi do tego brak wyrobienia społecznego i brak poczucia odpowiedzialności po stronie „sekretarzy związkowych" i polityczne tendencje kierujące działaczami opozycyjnymi, pracującemi na terenie ruchu zawodowego.

Obraz rzeczywiście ponury, tem bardziej ponury, iż nakreślony bez rażących przejaskrawień i naogół zgodny z rzeczywistością. Coprawda są tutaj i niedomówienia. Podkreślić należy przedewszystkiem, że winę rozdrobnienia ruchu zawodowego i zaognienia wzajemnych stosunków ponosi w znacznej mierze stronnictwo rządowe, dysponujące pełnią wpływów i władzy, które właśnie dla celów, jedynie i wyłącznie politycznych stworzyło szereg nowych związków i central, popierało i popiera rozłamy i opozycje i że to właśnie owe rządowe, sanacyjne organizacje, za których istnienie i działalność Rząd jest niewątpliwie współodpowiedzialny prostytuują pracowników, inne bowiem związki nie mają wpływu na obsadzenie wolnych miejsc pracy. Nasuwają się tu odrazu refleksje na temat stosunków w kolejnictwie. Tu już nie postronni działacze obozu rządowego ale wprost organy przedsiębiorstwa państwowego mięszają się do stosunków organizacyjnych ruchu zawodowego, popierają jedne związki, zwalczają inne a czynią to pod powagą swych urzędów i przy pomocy nacisku służbowego i faworów służbowych. Ileż to razy pisaliśmy o przydzielaniu stanowisk, o udzielaniu awansów pod warunkiem zapisania się do pewnego, miłego władzy związku i o usuwaniu opornych z pracy. Dobrze, że p. Premjer znalazł właściwą a dosadną nazwę na określenie tej praktyki, demoralizującej przedewszystkiem aparat administracyjny. Nie wiemy, coprawda, w kogo p. Premjer zamierzał tą drogą uderzyć — chcemy jednakże przypuszczać, że nie ograniczy się on tylko do stwierdzenia anomalij lecz zacznie je tępić i wykorzeniać przedewszystkiem tam, gdzie posiada wpływ bezpośredni, t. j. w aparacie rządowym.

Najbardziej interesującem jest jednak pytanie dlaczego p. Premjer poświęcił temu zagadnieniu tak baczną uwagę i z jakiego powodu interesują go tak blisko wewnętrzne stosunki w ruchu zawodowym. Otóż boli go przedewszystkiem to, iż chaos organizacyjny odbija się ujemnie na kształtowaniu się stosunku warstw pracujących do warsztatu pracy i niepokoją go trudności, jakie napotyka aparat rządowy przy próbach zorganizowania tego ruchu społecznego, oraz przy stosowaniu rozjemstwa i ustawodawstwa ochronnego. Nie spotykamy natomiast ani jednego słowa o tem, że fatalny ten stan rzeczy odbija się przedewszystkiem na interesach materjalnych klasy pracującej, tak jak nie spotykamy w pozostałych częściach mowy p. Premjera troski o podwyższenie zarobków i polepszenie bytu warstw pracujących. Czytamy o konieczności oddłużenia rolnictwa, o programie pomocy dla handlu i przemysłu, o wielu zresztą innych ważnych zagadnieniach, lecz troski o wzmożenie konsumpcji wewnętrznej przez zwiększenie zarobków, przez szeroki program ożywienia produkcji, przez polepszenie warunków pracy i wynagrodzenia pracowników najemnych jakoś dopatrzeć się nie możemy.

To też usprawiedliwionem jest najprawdopodobniej przekonanie, że Rząd interesuje się przedewszystkiem zagadnieniem form organizacyjnych ruchu zawodowego, że podchodzi doń jako do bardzo poważnego zagadnienia społecznego, z myślą dostosowania jego egzystencji i warunków działalności do potrzeb życia tak, jak potrzeby te rozumie obóz rządzący.

Kapitalne zagadnienie z tej dziedziny streszcza się w pytaniu: czy należy pozostawić obywatelom prawo swobodnej inicjatywy i dowolnego

kształtowania stosunków, czy też należy stosunki te uregulować z góry, autorytatywnie. Pogląd p. Premjera jest sprecyzowany jasno: sądzi, że bez pomocy państwa świat pracy długo jeszcze nie znajdzie dla siebie właściwych form organizacyjnych. Stąd właśnie krytyka rozbicia ruchu zawodowego na zwalczające się wzajemne odłamy, jest to bowiem zjawisko nieuchronne, jeśli w ruchu zawodowym obowiązywać będzie zasada wolności. Należy się zatem spodziewać, że Rząd zechce wkroczyć i udzielić światu pracy najemnej swej pomocy i narzucić mu formy organizacyjne, które uzna za właściwe. Powinno to uleczyć dotychczasowe wady i błędy, poprawić stosunek warstw pracujących do interesów warsztatów pracy, unicestwić w zarodku demagogję, zjednoczyć ruch zawodowy, usunąć wzajemne walki i umożliwić aparatowi państwowemu skuteczną i właściwą rozbudowę aparatu rozjemstwa i ustawodawstwa ochronnego. Wszystko to wyszłoby ogółem na korzyść świata pracy najemnej, albowiem wówczas dopiero mógłby on odegrać w organizmie Państwa tę rolę, jaka mu jest przeznaczona.

W ten sposób z dość mglistych i niejasnych napozór wywodów p. Premjera wyłania się wyraźnie zasadniczy pogląd rządu na problemat ruchu zawodowego. Jest on odbiciem modnych obecnie tendencyj do faszyzowania, czy też gleichschaltowania wszystkich objawów działalności społecznej. Narzucić ruchowi zawodowemu formy organizacji jednolitej, wyłączającej konkurencję, wcielić stworzony w ten sposób aparat w organizm Państwa, wyrzucić opozycyjnych polityków i wówczas dopiero kształtować i naginać wtłoczone weń siły społeczne do potrzeb i poglądów rządzącego obozu, a w szczególności tak, aby interesy warsztatów pracy nic na tem nie ucierpiały.

Co wówczas będzie z monopolem przy obsadzaniu wolnych miejsc pracy, do jakich rozmiarów dojdzie prostytuowanie pracownika, zmuszonego do wyrzeczenia się swych ideałów— czy i w jakim stopniu wpłynie to na wzrost wyrobienia społecznego u kierowników takiego „ruchu zawodowego" — tego zbyt drobiazgowo analizować nie trzeba.

Nie trzeba również wyjaśniać, jak dalece nieuzasadniona i nieprzytomna jest radość niektórych organizacyj zawodowych z faktu, iż p. Premjer tak dużą wagę przywiązuje do ruchu zawodowego. Jest to radość cielęcia, które rzeźnik zaszczycił swoją uwagą. Nie trzeba wreszcie wyjaśniać, że według naszych poglądów, zarys programu rządu w omawianej dziedzinie oparty jest na przesłankach z gruntu błędnych i dla interesów świata pracy zabójczych. Hołdujemy wolności obywatelskiej, przekonani jesteśmy o konieczności swobody w organizowaniu sił społecznych. Wtłoczenie ruchu zawodowego w formy organizacji przymusowej, nie usunie ani różnicy poglądów, ani rozgrywki pomiędzy pracodawcą a pracownikiem. Może conajwyżej skneblować klasie pracującej usta, skrępować jej ręce, unicestwić jej siłę. Ułatwi to niewątpliwie rządzenie autorytatywne, pomnoży znakomicie ilość posad dla zwolenników systemu, umożliwi zagarnięcie majątku, uciułanego pracą i wysiłkiem wielu lat, ale nie rozwinie palącej kwestji społecznej, nie odwróci potężnej fali przemian socjalnych, nie udaremni narodzin nowego porządku i nowej, prawdziwej sprawiedliwości. Co najwyżej—opóźni ten poród, zwiększy bóle, spotęguje siłę wybuchu, który, po zamknięciu klap bezpieczeństwa, rozsadzić może nie tylko autorytatywne rządy, ale i całą organizację państwową.

SPRAWY SŁUŻBOWE

Postępowanie dyscyplinarne według nowych przepisów

(Ciąg dalszy).

Nieodzownym warunkiem wdrożenia formalnego postępowania dyscyplinarnego przeciw pracownikowi jest dokładne zbadanie ciążących na nim podejrzeń lub zarzutów. Wiadomość o zarzucanem pracownikowi naruszeniu obowiązków służbowych dotrzeć musi przedewszystkiem do „właściwego zwierzchnika", t. j. do tego zwierzchnika, który, według obowiązujących przepisów organizacyjnych uprawniony jest do wdrożenia i prowadzenia dochodzeń służbowych. Zwierzchnikiem takim jest z reguły Naczelnik danej służby lub danego Biura w Dyrekcji lub Naczelnik właściwego Oddziału na linji. Przepisy nakładają na wszystkich zwierzchników obowiązek zawiadomienia „właściwego zwierzchnika" o naruszeniu obowiązków służbowych, o ile chodzi o wypadki poważniejsze, wykazujące znamiona występku służbowego. W wypadkach pilnych każdy zwierzchnik, nawet normalnie nie uprawniony do wdrażania dochodzeń, może dochodzenia takie przeprowadzić i donieść o nich zwierzchnikowi właściwemu.

Zwierzchnik właściwy wdraża dochodzenia i prowadzi je bądź osobiście, bądź przez wyznaczoną przez siebie osobę. Przepisy o sposobie prowadzenia dochodzeń są bardzo ogólnikowe i pozostawiają wykonawcom dużą swobodę działania. Prowadzący dochodzenia przesłuchuje świadków, a w razie potrzeby, także i biegłych, bada wszelkie okoliczności, potrzebne dla wyjaśnienia sprawy i zbiera środki dowodowe. Może to czynić w sposób dowolny, byle tylko z każdej czynności swojej sporządził protokół. Prawa obwinionego określone są bardzo skąpo. Należy mu dać możność wypowiedzenia się co do wszystkich punktów obwinienia (§ 17 ust. 3), ale już w następnym ustępie czytamy, że odmowa lub fizyczna niemożność brania udziału przez obwinionego w dochodzeniu służbowem nie wstrzymują dochodzenia. Sens tych postanowień nie jest jasny, a ścisła ich interpretacja prowadzi do stwierdzenia sprzeczności i niedomówień. Z postanowień § 17 ust. 4 wynikałoby, że obwinionemu służy jakieś prawo brania czynnego udziału w dochodzeniu, prawo to jednakże nie jest nigdzie bliżej określone, a obowiązek dania mu możności wypowiedzenia się co do wszystkich punktów oskarżenia nie może być uznany za „branie udziału w dochodzeniu".

W dodatku i tę bierną rolę obwinionego można wśród okoliczności sprowadzić do zera. Należy wprawdzie dać mu **możność** wypowiedzenia się, ale gdy zachodzi po jego stronie fizyczna **niemożność** — wówczas dochodzenie toczy się dalej... Jak widzimy, sformułowanie uprawnień pracownika w tem, nader ważnem, stadjum postępowania nie należy do najszczęśliwszych, co oczywiście wychodzi w praktyce na szkodę pracownika, prowadząc do arbitralności i do lekceważenia roli i praw obwinionego.

Zanotować należy ważne postanowienie, w myśl którego prowadzący dochodzenie nie może ani wchodzić w skład kompletu orzekającego, ani też pełnić funkcyj obrońcy.

Materjał, zebrany w toku dochodzeń, dostaje się do rąk właściwego zwierzchnika, który go bada i ocenia. Zachodzą tutaj następujące możliwości:

1) dochodzenie nie wykazało, aby obwiniony naruszył obowiązek służbowy — wówczas właściwy zwierzchnik, na wniosek prowadzącego dochodzenie, umarza dochodzenie;

2) właściwy zwierzchnik uznaje, że naruszenie obowiązków służbowych ma znamiona wykroczenia służbowego — wówczas nakłada karę porządkową;

3) właściwy zwierzchnik uważa naruszenie obowiązków za udowodnione i za posiadające znamiona występku służbowego — wówczas

a) albo sam nakłada karę dyscyplinarną, bez postępowania przed Komisją Dyscyplinarną, jeśli posiada prawo do nakładania takich kar,

b) albo przedstawia wniosek o nałożenie takiej kary wyższemu zwierzchnikowi,

c) albo zgłasza i uzasadnia wobec Dyrektora Kolei wniosek o wdrożenie formalnego postępowania dyscyplinarnego.

Jeżeli w wypadku wskazanym wyżej, pkt. 3, c), Dyrektor Kolei przychyli się do wniosku właściwego zwierzchnika, wówczas wydaje odpowiednią decyzję i dopiero z tą chwilą następuje wdrożenie postępowania dyscyplinarnego. O takiej decyzji zawiadamia się pracownika, któremu nie służy od niej prawo odwołania. Akty sprawy przekazuje się rzecznikowi dyscyplinarnemu.

Sprawa przechodzi w ten sposób do rzecznika dyscyplinarnego, który ją ponownie bada i ocenia. Jeśli uważa, iż dochodzenie winno być uzupełnione, może żądać takiego uzupełnienia i wskazać jego kierunek. Na podstawie swej oceny rzecznik dyscyplinarny może:

1) sporządzić akt oskarżenia i przesłać sprawę Przewodniczącemu Komisji Dyscyplinarnej;

2) przedstawić Dyrektorowi Kolei wniosek o nałożenie jednej z kar dyscyplinarnych niższego stopnia, bez udziału Komisji Dyscyplinarnej lub też kary porządkowej;

3) przedstawić Dyrektorowi wniosek o umorzenie postępowania.

O umorzeniu postępowania w tem stadjum zawiadamia się pracownika.

Jeśli w toku dochodzeń, lub postępowania dyscyplinarnego okaże się, że zarzucane obwinionemu naruszenie obowiązków służbowych ma znamiona przestępstwa, przewidzianego w Kodeksie Karnym, wówczas Dyrektor Kolei wnosi doniesienie karne. Krok taki nie wyklucza możności dalszego prowadzenia postępowania dyscyplinarnego, które może się toczyć równolegle i niezależnie od postępowania karno-sądowego. Decyzja zależy w tem stadjum postępowania od Dyrektora Kolei.

Z punktu widzenia gwarancyj praworządności i bezstronności postępowania dyscyplinarnego wykazują streszczone powyżej postanowienia szereg braków zasadniczych. Do zagadnień podstawowych zaliczyć należy przedewszystkiem, zaznaczone mimochodem już wyżej, niejasne sformułowanie uprawnień obwinionego w toku dochodzenia. Sądzimy, iż obwinionemu służyć winno prawo obecności przy przesłuchiwaniu świadków i znawców, zadawania im pytań i uczestniczenia w sprawdzaniu i prowadzeniu wszystkich bez wyjątku dowodów. Oczywiście, fizyczna niemożność wykonywania uprawnień po stronie obwinionego, a nawet każda usprawiedliwiona jego nieobecność winna być uwzględniona i winna wykluczać prowadzenie dochodzenia.

Drugiem zagadnieniem, równie ważnem, a może nawet ważniejszem, jest zagadnienie różnicy pomiędzy występkiem a wykroczeniem służbowem. Jest to zagadnienie, które rozstrzygnięte być winno w samym tekście pragmatyki. Winna ona wskazywać wyraźnie, co uważać należy za występek, a co za wykroczenie służbowe. Różnica między temi dwoma rodzajami naruszenia obowiązków służbowych jest zbyt ważna i zbyt istotna, aby można było pozostawić sprawę w całości i bez jakichkolwiek zastrzeżeń ocenie zwierzchników. Różnica ta nie może polegać jedynie na „wyczuciu", czy też na „nastawieniu" zwierzchnika; musi ona być objektywna i określona ściśle. Projekt, opracowany przez związki zawodowe, wyliczał szczegółowo te naruszenia obowiązków służbowych, które uważać należy za występki i nie dopuszczał w tym względzie swobodnego uznania władzy. Jest to jedyne rozumne i sprawiedliwe rozwiązanie zagadnienia. Obecna konstrukcja przepisów przyznaje zwierzchnikom zbyt wiele władzy dyskrecjonalnej. Widzimy, że każde naruszenie obowiązków stwarza dla obwinionego niebezpieczeństwo kary dyscyplinarnej. Nie ma on możności przewidzieć, co mu za jakiś czyn, czy zaniechanie grozi. To samo naruszenie obowiązków będzie w różnych Dyrekcjach, a nawet w tej samej Dyrekcji w różnych wypadkach raz wykroczeniem i grozić będzie karą upomnienia lub grzywny, drugi raz będzie występkiem i ukarane być może degradacją, zwolnieniem lub nawet wydaleniem. Wszystko zależy od fantazji właściwego zwierzchnika. Nie trzeba chyba dowodzić, iż prowadzi to w praktyce do zamieszania i chaosu, stwarza nierówność prawa, daje możność popisywania się niewczesną surowością lub równie nieuzasadnioną pobłażliwością, a na tym gruncie umożliwia stosowanie osobistych faworów i protekcyj oraz wywierania osobistej zemsty także ze względów, które z wymiarem sprawiedliwości i z koniecznością zachowania dyscypliny służbowej nic nie powinny mieć wspólnego.

Wreszcie wypada zająć stanowisko wobec usankcjonowanej w treści przepisów dwutorowości postępowania. Za jeden i ten sam czyn pracownik może być ścigany równocześnie i niezależnie zarówno przez sądy, jak też przez władze dyscyplinarne. Jedna z tych władz może uznać np., że zarzucanego mu czynu nie popełnił, lub nie ponosi winy, druga orzeka przeciwnie i nakłada karę. Nie jest to bynajmniej fantazja, lecz rzeczywistość: tak bywa w poważnym procencie spraw o wypadki kolejowe. Sąd najczęściej uniewinnia, a władze dyscyplinarne karzą i to surowo. I nie chodzi tu bynajmniej o różnice w stanowisku, z którego każda z tych władz sprawę rozpatruje. Rozumiemy i przyznajemy, że postępek, zarzucany pracownikowi, może nie być uznany za przestępstwo w świetle postanowień kodeksu karnego, a równocześnie, mimo to, stanowić może naruszenie obowiązku służbowego. Niewłaściwość polega na tem, iż jedna z niezależnych od siebie władz orzeka, że coś się stało, a inna, że się nie stało, jedna przyjmuje za udowodnione, że było tak, a druga, że było wręcz przeciwnie — słowem istnieją różne i sprzeczne z sobą prawdy, stwierdzone prawomocnemi wyrokami na urągowisko prawdzie prawdziwej, która z natury rzeczy jedna tylko być może.

Trudno nie dojrzeć, że podrywa to gruntownie poczucie praworządności u ofiar tego stanu rzeczy i u widzów postronnych, trudno też zrozumieć, dlaczego i po co miarodajne czynniki na P.K.P. trzymają się z takim uporem swojej niezależności, która prowadzi prostą drogą do dyskwalifikacji władz dyscyplinarnych w oczach opinji publicznej. Obywatel ma — i słusznie — więcej zaufania do dokładności, sumienności i bezstronności wyroków sądowych, niż do tych samych przymiotów po stronie orzeczeń dyscyplinarnych. Zbyt częsta sprzeczność między temi aktami sprawiedliwości wyradza poczucie krzywdy, najzupełniej zrozumiałe i uzasadnione, co nie przyczynia się bynajmniej do wzrostu powagi władz dyscyplinarnych.

Rozsądne wyjście, liczące się zarówno z zasadą praworządności, jak też i z koniecznością utrzymania dyscypliny służbowej, wskazaliśmy już dawno. Nie nasz to zresztą wynalazek, bo sprawę normowały należycie np. wydane przed 80-ciu laty pruskie przepisy pragmatyczne. Jeśli naruszenie obowiązków służbowych ma znamiona przestępstwa zagrożonego kodeksem karnym, należy sporządzić doniesienie karne, zawiesić postępowanie dyscyplinarne, pozostawić sprawę sądom i odczekać ich wyroku. Z treści prawomocnego wyroku sądowego należy wyciągnąć właściwe konsekwencje, wskazane w kodeksie karnym i w pragmatyce. Jeśli wyrok jest uniewinniający lub nie pozbawia skazanego prawa piastowania urzędów publicznych, należy sprawę dodatkowo zbadać z punktu widzenia obowiązków służbowych. Stan faktyczny, ustalony przez sądy, nie może podlegać powtórnej dyskusji, czy rewizji w toku postępowania dyscyplinarnego. Jeżeli zaś postępek obwinionego sam przez się i niezależnie od oceny z punktu widzenia kodeksu karnego stanowi naruszenie obowiązków służbowych, można i należy nałożyć karę porządkową, czy dyscyplinarną.

Postulat nasz nie zmierza bynajmniej, jak widać, do ograniczenia prawa ścigania występków i wykroczeń służbowych, dąży jednakże do rozsądnego powiązania z sobą dwóch rodzajów odpowiedzialności i do usunięcia dwutorowości i sprzeczności w orzecznictwie. Wypada zatem wyrazić zdziwienie, że dotąd nie zyskał wśród miarodajnych osób przekonanych zwolenników.

D. c. n.

ZMIANA PRZEPISÓW O SŁUŻBIE PRZYGOTOWAWCZEJ I EGZAMINACH

W Dzienniku Urzędowym M. K. Nr. 25 z r. b. pod poz. 141 ukazało się rozporządzenie p. Ministra Komunikacji z dnia 16. VI. 1934 r. Nr. - 5 - 57/14/34 nowelizujące postanowienia § 36 „Przepisów o służbie przygotowawczej i egzaminach" (Instrukcja A 5). Zmiana dotyczy warunków dopuszczenia do egzaminu na pomocnika maszynisty parowozowego i polega na tem, iż kandydat na pomocnika maszynisty przed dopuszczeniem do zajęcia próbnego obowiązany jest złożyć egzamin tymczasowy na palacza ze szczególnem uwzględnieniem przepisów o sygnalizacji kolejowej.

Po wprowadzeniu tej zmiany tok służby przygotowawczej stanowiącej niezbędny warunek dopuszczenia do egzaminu na pomocnika maszynisty przedstawia się jak następuje:

Kandydat winien posiadać świadectwo wyzwolenia na rzemieślnika— metalowca i musi wykazać się conajmniej jednorocznem zatrudnieniem w warsztatach głównych lub pomocniczych przy naprawie parowozów i częściowo wagonów (przy naprawie wagonów conajmniej 1 miesiąc).

Przed dopuszczeniem do zajęcia próbnego kandydat winien złożyć egzamin tymczasowy na palacza według następującego programu: znajomość głównych przepisów bezpieczeństwa kotłowego, głównych urządzeń kotła i maszyny, umiejętność palenia i zasilania kotła, smarowania maszyn i orjentowania się w wypadkach niedokładnego działania kotła, znajomość sygnalizacji kolejowej, hamowania parowozu (próba praktyczna w obecności egzaminującego) i zabezpieczania parowozu od samoczynnego ruszania z miejsca oraz od uszkodzenia cylindrów parowych przez mróz i wodę. Egzamin przeprowadza naczelnik wzgl. zawiadowca parowozowni lub kierownik działu warsztatów.

W zajęciu próbnem kandydat winien przebyć conajmniej 1 rok jako pomocnik maszynisty, z czego conajmniej pół roku w pociągach i winien w charakterze pomocnika maszynisty przejechać conajmniej 30.000 kilometrów.

Dopiero po spełnieniu wszystkich tych warunków można kandydata dopuścić do egzaminu na pomocnika maszynisty parowozowego.

ŻYCIE ZWIĄZKOWE

ZNOWU ICH PONOSI...!

W lipcowym numerze „Maszynisty" zajęliśmy się nieco bliżej stosunkami w B. B. Z. M. z okazji ostatniego Walnego Zjazdu tej organizacji. Stwierdziliśmy, między innymi, że Związek ten, który sens i cel swego istnienia opiera na zarzutach nieprawidłowej gospodarki u nas, dotąd nie raczył ogłosić bilansu i że t. zw. „sprawozdanie finansowe" odczytał na zjeździe p. Drożyński w tempie błyskawicznem wśród gwizdów i protestów delegatów, którzy nic z tego zrozumieć nie mogli. Ponadto wyraziliśmy przekonanie, że p. Drożyński bilans ogłosić może ale nie chce i nie ogłosi z powodów, których aż nazbyt łatwo się domyśleć po aferach z Burlagą i Pileckim.

Uderzyliśmy, jak widać, w czułe miejsce skoro po 2 miesiącach namysłu B. B. Z. M. nie tylko bilansu nie ogłosił, lecz stwierdził publicznie, że tego nigdy nie uczyni. Według opinji tego Związku bilans to robota papierowa i fikcja. Postępowi administratorzy z B. B. Z. M. uważają za rzecz wygodniejszą „wykazać tylko co otrzymali, co wydali i co im zostało". Kto chce niech wierzy! (p. artykuł p. t. „Jak zrobiono bilans Z. Z. M.", „Głos Maszynisty" Nr. 8/1934, str. 5).

Szanujemy z zasady cudze przekonania i nie zamierzamy kruszyć kopji na rzecz bilansowania rezultatów gospodarki B. B. Z. M. Nie myśmy bilans wymyślili a p. Drożyński go z życia gospodarczego nie usunie. Bilanse ogłasza i ogłaszać będzie Bank Polski, wszystkie banki państwowe i prywatne i wogóle każda szanująca się instytucja, zwłaszcza jeżeli gospodaruje cudzym pieniądzem. Poczuwamy się jednak do obowiązku zauważyć, że taka zasadnicza i pryncypjalna awersja do bilansu jest niebezpieczna, pachnie poprostu kryminałem. Niejeden, co tak jak kierownicy B. B. Z. M. bilansem się brzydził, poszedł na rekolekcje do kozy, gdzie miał sposobność nauczyć się poniewczasie podstawowych zasad prawidłowej i uczciwej gospodarki pieniężnej. Przypomnienie tej prawdy jest i na miejscu i na czasie. Ostatecznie nie zawsze można się wymigać i nie każdemu musi się udać to, co udało się Burladze i Pileckiemu. A czasy są znamienne! Stronnictwo rządzące likwiduje właśnie z niespotykaną dotąd energją rozmaitych ciurów systemu, ze szczególnem uwzględnieniem tych właśnie, którzy korzystając z poparcia obozu i zasłaniając się „ideologją" gardzą bilansami i ogłaszają to tylko co im zostało. Ponieważ czystka ta nie omija nawet senatorów i dygnitarzy i ponieważ nie chroni przed nią nawet zaszczytny urząd tajnego szpicla — przeto należy mieć się na baczności. W ostatniej chwili może być już zapóźno nie tylko na zrobienie bilansu lecz nawet i na refleksje, bo bilans zrobić może prokurator...

Ale to nie nasza sprawa. Nam wystarczy stwierdzenie, że mieliśmy rację i że p. Drożyński bilansu nie ogłosi. Prawdopodobnie i my na jego miejscu nie zrobiliśmy tego. Po co świadomie i dobrowolnie wywoływać skandal?

Wpędzony w matnię i przyparty do muru B. B. Z. M. próbuje robić dobrą minę do kiepskiej gry. Trzeba przecież czemś wytłumaczyć ten wstręt do bilansowania. Sama bujda o „papierowej robocie" i „fikcji" nie wystarcza, bo nikogo nie przekona. Postanowili zatem pp. z B. B. Z. M. pokazać na przykładzie jak to bilans zaciemnia i fałszuje rzeczywistość i zaszczycili swoją uwagą właśnie nasz bilans zamieszczony ostatnio, zgodnie z postanowieniami statutu, na łamach „Maszynisty". Nie mamy nic przeciwko temu, owszem, poto właśnie ogłaszamy bilanse i szczegółowe sprawozdania finansowe, aby stanowiły przedmiot badania i dyskusji.

Ale, niestety, do p. Drożyńskiego przemówił przy tej sposobności zły duch ojca i twórcy B. B. Z. M. Pileckiego. Nie pomógł pouczający przykład, nie pomogła przestroga zapisana w aktach sprawy sądowej w postaci 2 miesięcy więzienia — p. Drożyński zaczyna znowu ze starej beczki. Znowu szereg zarzutów, znowu insynuacje i oszczerstwa powtarzane z uporem półgłówków od tylu lat a dotąd niczem i nigdy nie udowodnione. A więc: bilans „zrobiony", „faszywe metody", „mydlenie oczu", „naciąganie i blaga", „trick kawalarski" i t. p. — Znane i oklepana metoda walki! W tem tylko Pilecki stał o całe niebo wyżej od Drożyńskiego, że sam wziął na siebie odpowiedzialność za miotane na nas oszczerstwa. P. Drożyński woli chować się za plecami redaktora odpowiedzialnego...

Autor artykułu, napociwszy się zdrowo nad bilansem i nad ostatniem naszem sprawozdaniem chciał nas oczywiście pognębić i wyprowadzić z równowagi. — Ale nieco przeholował... Zapomniał mianowicie o takiej drobnostce, że bilans to nie jest niczyja fantazja, lecz akt rachunkowy, którego treść i sposób sporządzania ustalony jest jak najdokładniej nie tylko w nauce i praktyce, lecz także w prawie obowiązującem. Nie zdawał sobie zapewne sprawy z tego, że za fałszowanie bilansu grozi odpowiedzialność karno-sądowa i nie uświadomił swoich czytelników, że p. Drożyński, gdyby miał choć cień dowodu, że bilans nasz nie jest prawidłowy i rzetelny, toby nie pisał artykułów ale pomaszerowałby starym, szlachetnym zwyczajem B. B. Z. M. wprost do prokuratora i policji z doniesieniem.

To też nie wyciągnie nas p. Drożyński na słówka ani na dyskusję na łamach prasy. Podyskutujemy, owszem, ale w sądzie dokąd już poszliśmy po stwierdzenie prawidłowości naszych zestawień bilansowych

Celem uniknięcia pomyłek, fałszywego informowania członków, zbędnych wyjaśnień i niepotrzebnej korespondencji — każdy nowowybrany członek Zarządu Okręgu i Koła ma obowiązek zapoznać się ze wszystkiemi dotychczasowemi okólnikami Centrali Związku.

pod powagą wyroku... Przyjdzie się posiedzieć nieco, bo dawne czasy minęły a p. Fr. Zwoliński, redaktor odpowiedzialny „Głosu Maszynisty" nie jest, tak jak Pilecki, kandydatem na posła.

Przy sposobności „omawiania" swoistym stylem naszego bilansu dał B. B. Z. M. wyraz również i lekceważącej swojej opinji o wartości naszego majątku związkowego. Trudno, jesteśmy skromni, i nie przecenialiśmy nigdy wartości naszego wieloletniego dorobku społecznego. Ze smutnym naszym losem tem łatwiej się pogodzimy, że p. Drożyński majątku naszego nie kupi a na taksatora też go nikt prosić nie będzie. Miło nam n. p. mimo wszystko usłyszeć, że dom przy ul. Chmielnej wart jest dziś jeszcze w obecnych ciężkich czasach kilkaset tysięcy złotych. To nasz czysty zysk. Bezwartościowy, zdaniem B. B. Z. M., ten objekt kosztował około 400.000 zł., przynosił w ciągu lat ośmiu około 50.000 zł. rocznego dochodu na czysto — wszystko więc co obecnie ktoś za niego zapłaci, niechby i połowę szacunku, jest naszym czystym zarobkiem. Zaspokoimy wszystkich tych nieszczęśliwców, którzy nie mogą czekać na odprawę i jeszcze na coś niecoś pozostanie dla własnego użytku jeśli członkowie posłuchają rady p. Drożyńskiego i opuszczą nasze szeregi pozostawiając sam Zarząd... O reszcie objektów nawet i niema co mówić, wszystko mucha — ptaszek. I plac w Alejach i dom we Lwowie i plac w Krakowie i choćby ten plac w Zielonce: wydmy piaszczyste a jednak to stalsze i trwalsze jak n. p. spirytus, który się wylewa, paruje i ulatnia bez śladu, że tylko smród i kłopot po nim pozostaje.

Z wrodzonego zamiłowania do wygody wolimy nasze skromne ubóstwo od niezapłaconych rachunków w restauracjach i pustek w kasie, wolimy wydać 5.000 na klub niż na finansowanie beznadziejnych procesów, wolimy mieć papiery procentowe i udziały niż procesy z redaktorami i maszynistkami o zaległe uposażenie a p. Drożyńskiemu życzymy z całego serca, aby miał choćby tylko jedną setną część naszego ubóstwa do własnego, prywatnego użytku. Byłby człowiekiem zamożnym i możeby przestał wówczas napadać bliźnich z poza cudzych pleców i zaniechał niebezpiecznego balansowania nad skrajem przepaści. Zapewne nabrałby wówczas przekonania i do bilansów i do prawidłowej gospodarki a my mielibyśmy z nim święty spokój.

Na wyświechtane i oklepane bajdurzenie o „rozrzutnej gospodarce" od czego już uszy bolą i mdli w żołądku, na odgrzewane za poraz już chyba tysiączny zarzuty, przypieczętowane wyrokami sądowemi i ekspertyzą prokuratorską odpowiadać oczywiście nie będziemy. Szkoda czasu i papieru. Pragniemy tylko raz jeszcze zapewnić naszych najserdeczniejszych, że wbrew ich najszczerszym życzeniom bankrutować tak zaraz jeszcze nie mamy zamiaru. Poczekamy trochę, aby na własne oczy ujrzeć następnego Prezesa B. B. Z. M., bo obecny zdołał się nam już znudzić doszczętnie.

Tymczasem czekamy spokojnie na rozprawę i wyrok sądowy.

I jedno jeszcze: ktoś sobie w B. B. Z. M. ubzdurał jakobyśmy mieli kiedykolwiek zamiar czy ochotę połączyć się z tą organizacją i że wypuszczamy w tej myśli balony próbne... To już nie awjacja i aeronautyka — to króliki wywracają prowodyrom z B. B. Z. M. w głowie koziołki. Owszem puszczamy próbne balony i wzywamy obałamuconych, otumanionych i zastraszonych aby powrócili w nasze szeregi. Dla nich, dla tych, którzy ze strachu przed utratą pracy czy nawet w złudnej nadziei awansu od nas w tych czasach odeszli zawsze mamy drzwi otwarte i serce pełne wyrozumiałości. Ale łączyć się z organizacją pod firmą „Bezpartyjny Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych w Polsce"? Wszak, o ile nas pamięć nie myli, tę to właśnie organizację zaatakowano nieraz i ostro, zmięszano ją z błotem, oplwano i splugawiono — a ona zniosła to w pokorze i milczeniu. Czy mamy może powtórzyć to wszystko i raz jeszcze przypomnieć, czy mamy znowu wetknąć wam pod nos te twierdzenia i argumenty, które połknęliście bez jednego słowa protestu, bez jednej próby ratowania honoru?

I oto ta organizacja bez ambicji i wstydu wyobraża sobie, wmawia w siebie, że ktoś tak mało szanuje godność własną, iż chce się z nią łączyć? Złudzenie Panowie! Weźcie zimny tusz i nie zawracajcie ludziom głowy!

WYSTĄPIENIA I INTERWENCJE PREZYDJUM ZWIĄZKU

Dnia 27.VII.1934 r. — w M. K. w sprawie Plesuna, Tomickiego, Buzy — **kol. Komorowski.**

Dnia 31.VII.1934 r. — u p. Naczelnika Oddziału Mechanicznego w Kutnie w sprawie maszynisty Żukowskiego — **kol. Borkowski.**

Dnia 20, 21, 23. VIII. 1934 r. — w D.O.K.P. Warszawa w sprawach organizacyjnych i postulatowych — **kol. Borkowski i Komorowski.**

Dnia 24.VIII.1934 r. — D. O. K. P. w Toruniu w sprawach postulatowych — **kol. Borkowski i Hernet.**

Dnia 25.VIII.1934 r. — w D.O.K.P. Warszawa w sprawach postulatowych — **kol. Borkowski i Komorowski.**

Dnia 31.VIII.1934 r. — w D.O.K.P. Toruń w sprawach postulatowych — **kol. Borkowski i Hernet.**

Dnia 5.IX.1934 r. — w D. O. K. P. w Radomiu w sprawie etatów i awansów oraz w sprawie Zdybskiego — **kol. Borkowski i Glejzer.**

Dnia 7.IX.1934 r. — w D. O. K. P. we Lwowie w sprawach postulatowych, oraz kol. Pindusa — **kol. kol. Borkowski, Kuczkowski, Heber i Haberstock.**

PRACE ORGANIZACYJNE PREZYDJUM Z. Z. M.

Dnia 29. VII. 1934 r. — Zebranie Koła Tarnowskie Góry — **kol. Lisiewicz.**

Dnia 31. VII. 1934 r. — W sprawie maszynisty Żukowskiego w Kutnie — **kol. Borkowski.**

Dnia 9. VIII. 1934 r. — Zebranie Koła Kutno — **kol. Borkowski.**

Dnia 14. VIII. 1934 r. — Zebranie Koła Siedlce — **kol. Borkowski.**

Dnia 16. VIII. 1934 r. — Zebranie Koła Bielsko — **kol. kol. Borkowski i Lisiewicz.**

Dnia 16. VII. 1934 r. — Zebranie Koła Siedlce — **kol. Siadak.**

Dnia 24. VIII. 1934 r. — Zebranie Koła Grudziądz — **kol. Siadak.**

Dnia 26. VIII. 1934 r. — Zebranie Koła Zagórz — **kol. Komorowski.**

Dnia 2. IX. 1934 r. — w Jastrzębiu Zdroju w sprawach Spółdzielni — **kol. kol. Borkowski, Komorowski, Lisiewicz i Dr. Żuniak.**

WYDAWNICTWA

„TURYSTA W POLSCE".

Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji przystąpił do wydawania luksusowego kwartalnika p. t. „Turysta w Polsce" w językach polskim, francuskim, angielskim i niemieckim.

Numer pierwszy kwartalnika wyszedł już z druku i zawiera następujące artykuły: Fr. Galiński — **Warszawa;** J. Ginsbert — **Nad Polskiem Morzem;** Walery Goetel — **Zakopane, Tatry, Pieniny;** Władysław Grzelak — **Polska, jako teren turystyki wodnej;** prof. Wł. Szafer — **Parki Narodowe w Polsce;** St. Lenartowicz — **Huculszczyzna;** Józef Lasoń — **Wilno** i dr. M. Orłowicz — **Kalendarz Turystyczny.**

„Turysta w Polsce" wychodzi pod redakcją B. T. Lepeckiego.

Wyjątkowo ozdobną stronę graficzną opracował T. Piotrowski.

„W SŁUŻBIE ZDROWIA".

Ukazał się Nr. 2 miesięcznika „W służbie zdrowia". Treść numeru: **Po zgonie wielkiej uczonej** (Marja Skłodowska-Curie); Dr. Łukaszczyk: **Rad w leczeniu raka** — Dr. Łącki: **Błonica i szczepienia ochronne** — Dr. Rrąśnicki: **Próchnica zębów i jej zwalczanie** — Dr. Birencwajg: **Choroby zawodowe.** — Dr. Posmykiewicz — **Krzemica płuc,** — **Gruźlica a zawód.** — **Gruźlica w Warszawie** (wykres). **Energetyka pracy** — **Zapalenia skóry u piekarzy** — **Urazy oczu przy pracy** — Dr. Cieszyński: **Pasorzyty jelitowe.** — **O dżumie.** Dr. Uliński: **O mydłach** — **O dobre mleko.** — **Wiadomości ciekawe** — **praktyczne.**

PODZIĘKOWANIA

Panu adw. **M. Kalmusowi** w Stanisławowie składam tą drogą podziękowanie za sumienną i skuteczną obronę mej sprawy przed Sądem Okręgowym w Brzeżanach i Sądem Apelacyjnym we Lwowie.

Pecha Adolf
Stanisławów.

Składamy tą drogą swe najserdeczniejsze podziękowanie Zarządowi Głównemu Z. Z. M. oraz p. maszynistom i pomocnikom maszyn. Koła Tczewskiego za finansowe wsparcie nas w trudnych dla nas warunkach życiowych.

wdowy po b. maszyn. i czł. ZZM. Koła Tczewskiego.
Rejskowa i Granowa

* * *

Składam seredeczne podziękowanie wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę mężowi memu ś. p. **Kazimierzowi Skowrońskiemu,** a w szczególności wyższej władzy przełożonej Oddziału Mechanicznego parowozowni Ostrów oraz kolegom zmarłego.

Julja Skowrońska
Ostrów.

* * *

W. P. Aleksandrowi **Lewickiemu,** nacz. Parowozowni P. K. P., na ręce W. P. **Obuchowicza,** prezesa, i W. P. **Zioły,** sekretarza, dla Koła Maszynistów, na ręce W. P. **Brenera** dla wszystkich Panów Pracowników Warsztatowych P. K. P. w Tarnopolu, Orkiestrze Kolejowej — za zajęcie się pogrzebem, oraz tym wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi **ś. p. Franciszkowi Zdybkiewiczowi** — tą drogą składamy serdeczne podziękowanie słowami „Bóg zapłać".

Żona i córki.

* *

Niniejszem Zarząd Koła Piotrków składa podziękowanie za wzięcie udziału w uroczystości pożegnalnej Kolegów emerytów Zarządowi Koła Z. Z. K. w szczególności Kol. Przewodniczącemu Gajzlerowi i Borkowskiemu Władysławowi jak również wszystkim tym kolegom, którzy uczestniczyli w pracach komitetu uroczystości, Chórowi „Harfa" oraz Orkiestrze Z. Z. M.

Przewodniczący Koła Piotrków.
E. Buza.

* * *

Wszystkim, którzy wzięli udział tak w eksportacji w Kutnie jak i w pogrzebie w Skierniewicach męża i ojca naszego **ś. p. Adolfa Romanowskiego** (maszynisty I kl. par. Skierniewice, a w szczególności Członkom Koła Z. Z. M. Kutno na czele z pp. **Szalewskim, Darnowskim,** Zarządowi i Członkom Koła Z. Z. M. **Skierniewice na czele z pp. Stachurskim, Krychniakiem, Sielskim i Kluczwajdem,** oraz orkiestrze parowozowni Kutno i Skierniewice składamy tą drogą nasze serdeczne „Bóg zapłać".

Żona i dzieci.

Zarząd Koła Kutno Z. Z. M. składa serdeczne podziękowanie koledze **Faustynowi Niedźwiedzkiemu** za zaofiarowaną sumę zł. 50 (słownie pięćdziesiąt złotych) na bibljotekę Koła.

Szalecki, przew.
Darnowski, sekr.

* * *

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie emer. maszyn. **Józefa Prybe,** składamy serdeczne podziękowanie.

Rodzina.

* * *

Panu Mecenasowi Dr. **Aschenbrenerowi** i Panu Mecenasowi Dr. **Pfeferowi,** z kancelarji Pana Dr. Aschenbrenera, zasyłam tą drogą serdeczne podziękowanie, za skuteczną obronę prawną, dzięki której zapadł wyrok uwalniający mnie od winy i kary dnia 14. XII. 1933 r. w Sądzie Grodzkim w Nowym Targu, gdzie byłem oskarżony w sprawie wypadku kolejowego na stacji Chabówka z dnia 2. IX. 1932 roku.

Rudolf Leon,
maszynista II kl.
Nowy Sącz.

* * *

Wszystkim P. T. Kolegom, Przyjaciołom, Znajomym i Kołu Z. Z. M. w Nowym Sączu, a w szczególności **Pp. Proszkowi Józefowi, Krzysztoniowi Karolowi, Żelasce Jakóbowi i Niemasowi Stanisławowi** oraz gronu Pp. Maszynistów ze Stróż, Jasła i Krakowa — za oddanie ostatniej przysługi **śp. Antoniemu Korblowi,** emerytowanemu zawiadowcy Parowozowni w Strożach — na tej drodze składa serdeczne podziękowania i „Bóg zapłać".

Żona i synowie.

* * *

Niniejszym składam serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy okazali mi dowód pamięci i życzliwości przez urządzenie wieczoru pożegnalnego i wręczenie upominku z okazji przejścia w stan spoczynku po 42-letniej pracy kolejowej. W szczególności dziękuję pp. Inżynierom M. O. IV oraz wszystkim kolegom i współpracownikom, którzy obecni byli na tej tak dla mnie miłej i pamiątkowej uroczystości.

Korzystając ze sposobności, żegnam wszystkich współtowarzyszów pracy i życzę im powodzenia w służbie i w życiu.

Antoni Ostojski
emer. dysp. par. Siedlce
i b. przewodniczący Koła Z. Z. M.

Panu Inż. **Stachurskiemu,** który reprezentował Dyrekcję Okręgową Kolei Państwowych w Toruniu, p. Inż. **Krajewskiemu,** Naczelnikowi Oddziału Mechanicznego w Bydgoszczy, p. **Adrjanowi,** reprezentantom Kół Miejscowych Z. Z. M. z Torunia, Bydgoszczy i Stanisławowa, Administracji Oddziału Mechanicznego w Bydgoszczy, pracownikom parowozowni w Bydgoszczy, Kolejowemu Przysposobieniu w Bydgoszczy, XXXII Kołu B. B. W. R. w Bydgoszczy oraz wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę ś. p. mężowi mojemu **Ludwikowi Winnickiemu,** kontrolerowi mechanicznemu w Bydgoszczy składam tą drogą serdeczne podziękowanie. **Żona.**

* * *

Niniejszym składam serdeczne podziękowanie Prezydjum Związku Zawodowego Maszynistów Kolejowych w Polsce, w szczególności zaś Prezesowi Związku, kol. Borkowskiemu — kol. kol. W.-Prezesowi Komorowskiemu i sekretarzowi Siadakowi za usilną i energiczną pracę nad przywróceniem mnie do służby czynnej, uwieńczoną pomyślnym rezultatem, oraz osobom i instytucjom, które również przyczyniły się do pomyślnego skutku.

Włodzimierz Plesun
Wołkowysk.

PRZEPROSZENIE

Przepraszam Panią **Genowefę Lange** za wszelkie przykrości, jakie dla niej wyniknąć mogą w związku z mojem postępowaniem.

Karol Kalisz

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona — zł. 250.—, ½ strony — zł. 150.—, ⅓ strony — zł. 100.—, ¼ strony — zł. 85.—, ⅛ strony — zł. 50.—, 1/16 strony — zł. 30.—.

Wydawca: Zawodowy Związek Maszynistów Kolejowych. Redaktor odpowiedzialny **Wacław Siadak.**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.